ROK I. KWIECIEŃ 1927. ZESZYT 5.

MŁODZI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM MŁODZIEŻY.

Alleluja![1]

I.



Czas „Gorzkich żalów“ ludzkości zakończył Chrystus męką na krzyżu. Na urągania faryzeuszów modlił się za nich: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“. Nawróconemu łotrowi po prawicy przebaczył i raj obiecał, Matkę Swoją polecił św. Janowi, westchnął do Ojca przedwiecznego, w ręcę Jego oddał ducha i zstąpił do grobu, aby za 3 dni jeszcze z większą chwałą — zmartwychwstać!...

Żołnierze pilnujący grobu zlękli się i upadli na ziemię przed mocą Bożą! Anioł z nieba zstąpił, odwalił kamień grobu i usiadł na nim!

Chrystus zmartwychwstał!... A choć potem wstąpił do nieba z góry Oliwnej — nie opuścił wybawionej męką Swoją — ludzkości...

Stamtąd niesie nam radosną myśl, że i duch nasz po śmierci zmartwychwstanie! I oto śpiewamy na tę wieść w radości: „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał!...“

II.

Z głosem dzwonu Zygmunta na Wawelu roznosi się ta wiadomość radosna co roku po całej Polsce. Wiadomość ta pocieszała naród nasz przez 150 lat w czasie niewoli, iż i naród polski

---

[1] Chwalcie Boga (hebr.).

zmartwychwstanie po swym upadku z tej politycznej śmierci, a proroctwo tego zmartwychwstania snuło się tajemniczo poprzez arcydzieło wymowy polskiej złotoustego Skargi [1], przez Psalmodję Kochowskiego, czy Barda polskiego, lub przez Woronicza, Brodzińskiego, aby ukoronować swój posiew w III. części „Dziadów“ i w „Księgach pielgrzymstwa“, w „Przedświcie“ oraz w „Anhellim“ i t. p.

I po klęsce kościuszkowskiej z r. 1794 i po powstaniach [2] — tych tytanicznych zmaganiach z gwałtem i przemocą — przyleciała pierwsza jaskółka wolności całej zjednoczonej Polski w r. 1916, która pod osłoną 13-go punktu prezydenta Wilsona, a za wstawiennictwem I. Paderewskiego — mogła stać się prawdziwą zwiastunką — zmartwychwstania.

Słowo stało się ciałem. Spełniły się wieszcze słowa mesjanistów polskich. Polska zmartwychwstała! Weszło w czyn granitowy widzenie ks. Piotra. Uszedł z kajdan i Sybiru „obrońca wskrzesiciel narodu“, (który to naród „Rakus poił octem, a Borus żółcią, a do którego przyskoczył Moskal z kopią i krew niewinną przed śmiercią wytoczył“) [3].

„Próbę grobu my odbyli, Prawem naszem — Zmartwychwstanie... [4]

Noc minęła — lecz z jej cieni
Wiara w piersiach się została!
Ni tej wiary los już zmieni;
Naszą, naszą przyszłość cała!“ [5]

Odwaliliśmy kamień, do czego wzywała nas Roza Weneda Słowackiego, prośba Gospodarza z „Wesela“ Wyspiańskiego poskutkowała, „Jezus zmiłował się nad nami“ [6] i zwycięski Polak wpadł „do Warszawy z chorągwią i hufcem sprawy, z ryngrafem Bogurodzicy“ [7]. Wesoły nam dziś dzień nastał...

---

[1] „Kazania sejmowe“.
[2] W r. 1830—1 i 1863.
[3] III Cz. „Dziadów“ Mickiewicza, w. 45 i n.
[4] „Przedświt“ Krasińskiego, w. 175—6.
[5] Ibidem w. 707—710.
[6] Wesele Wyspiańskiego A. II, Sc. 2—4.
[7] Ibidem.

III.

Jeżeli jednak Polska zmartwychwstała ma iść wciąż przodem z ludzkim rodem, ma iść do — Boga, jak Jej przepowiedział w swej wizji Z. Krasiński[1], to musi to być ta Polska „w wieczność przebóstwiona — nieśmiertelna“!

Błysnął dla nas nietylko Przedświt i Świt, ale i Dzień zmartwychwstania i dzień czynu i możemy w dzień Wielkanocy śpiewać z tem większą radością: „Wesoły nam dziś dzień nastał, którego z nas każdy żądał“...

Przy tej jednak radości nie należy zapomnieć o „przebóstwieniu“ naszem i o naszej „nieśmiertelności!“ Musimy zapomnieć w tej wielkiej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego i rocznicy Zmartwychwstania Ojczyzny naszej, o wadach, jakie nam dawniej szkodziły, jakie nas odwodziły od dobrego, od życia, a wiodły ku hańbie i śmierci, a zwrócić się musimy — historją nauczeni — do cnót Boskich i obywatelskich, jakie zapewnią nam nasze zmartwychwstanie i naszą nieśmiertelność!...

POLAN.

Jam Cię szukał, o Panie.

Jam Cię szukał, o Panie,
W woni kwiecistych łąk
I polnych róż,
W cichym nieb błękicie, gdzie lśni słońca złoty krąg
Purpurą zórz,
Jam Cię stęskniony szukał, o Panie...

Jam Cię szukał, o Panie,
Po śnieżnych szczytach gór
Wśród srebrnych hal,
Gdzie słońce złoci śniegi, rubinem płonie chmur,
Wśród tęczy fal
Jam Cię stęskniony szukał, o Panie...

Jam Cię szukał, o Panie,
W błękitnej toni mórz,
Gdzie pereł blask

[1] „Przedświt“ 909—912.

Porzez kryształy sennych fal skrzy tęczami zórz
W promienny brzask,
Jam Cię stęskniony szukał, o Panie...

Jam Cię szukał, o Panie,
Gdzie płonie lilji kwiat
Perłami ros,
Gdzie zielony szumi bór, czystą wonią poi świat
Różowy wrzos,
Jam Cię stęskniony szukał, o Panie...

Jam Cię szukał, o Panie,
Gdy marzeń złote sny
Odbiegły w dal,
A w sercu został smutek, tęsknota, bólu łzy
I cichy żal...
Jam Cię stęskniony szukał, o Panie...

Jam marzył o Tobie
I ciągle śnił,
Jam Cię ukochał, o Panie,
Boś wszędzie był...
. . . .

B.

Przed maturą.

Zmniejszono ilość przedmiotów przy egzaminie dojrzałości, ale utrudniono dopuszczenie do matury, oraz powiększono wymagania przy maturze w celu podwyższenia poziomu nauki w szkole średniej. O dopuszczeniu do matury decyduje: 1) najpierw klasyfikacja roczna w VIII klasie, 2) ocena zadań piśmiennych przy maturze, 3) ostatecznie przewodniczący (bo może obniżyć noty z wypracowań piśmiennych, a przez to powiększyć ilość zadań niedostatecznych, wykluczającą dopuszczenie do matury).

Uczeń ma się zdecydować, z jakich 3 przedmiotów pisze, a z jakich 4 przedmiotów zdaje, a zwolniony być może wogóle z 4 przedmiotów, zdawać zaś musi przynajmniej jeden przedmiot i to ten, z którego nie pisał zadania.

Zarzut łudzący pozornie słusznością, iż uczeń wbrew intencji przepisów nie ma sposobności wykazać przy maturze swego za-

miłowania i zdolności w pewnych przedmiotach w stopniu wyższym, ponieważ właśnie z tych przedmiotów może być zwolniony, a zdaje przedmioty, z których słabiej stoi, można odeprzeć tem, że matura składa się nietylko z egzaminu ustnego, ale i z piśmiennego, i że uczeń zwolniony z pewnych przedmiotów wykazać mógł i musiał swe zamiłowanie i zdolności nietylko w postępach nauki w klasie, ale nadto właśnie w piśmiennym egzaminie dojrzałości.

Ostatnie jednak egzaminy dojrzałości wykazały szereg niedomagań i dlatego należy się spodziewać jeszcze większego obostrzenia wymagań przy maturze. Niedomagania i braki podała między innemi ankieta przygotowana na zjazd dyrektorów szkół średnich w Warszawie. Okazało się tam, że obniżył się poziom nauki w Wielkopolsce i Małopolsce w stosunku do stanu przedwojennego z wyjątkiem typu klasycznego w Małopolsce. W b. Królestwie podniósł się nieco poziom w porównaniu z dawną szkołą rosyjską (nisko stojącą!).

Uczestnicy zjazdu oświadczyli się za koniecznością utrzymania 8-letniej szkoły średniej, za wprowadzeniem nauki języka obcego i łaciny od klasy pierwszej, za przyzwyczajaniem uczniów do korzystania z książki, za ograniczeniem heurezy, za dostosowaniem programów szkół średnich do wymagań szkół uniwersyteckich, oraz za przeprowadzeniem selekcji młodzieży i t. p.

Dziwna rzecz, że chce się szkołę średnią skracać, choć z drugiej strony pojawiają się skargi na brak w przygotowaniu uczniów do szkół wyższych.

Egzaminy selekcyjne pomóc mogą wiele w dobieraniu uczniów zdolniejszych, więcej przygotowanych i mających większe zamiłowanie do wyższych studjów, ale wszystkiego nie zrobią, jeżeli skróci się czas przygotowania.

Trzy niższe klasy szkoły średniej nie grożą młodzieży przeciążeniem! Przeciwnie — klasa zwłaszcza pierwsza i druga nie mają wiele do czynienia. W tych więc klasach należałoby przedewszystkiem wprowadzić naukę języków, których łatwiej uczyć się w młodszym wieku.

Nie od rzeczy byłoby zwrócić uwagę na język sztuczny, któryby mógł w przyszłości kilka języków zastąpić i wprowadzić esperanto do szkoły wszędzie — przynajmniej nadobowiązkowo.

W celu podniesienia poziomu nauki i wykształcenia należałoby uczniów nietylko najniższych lat przyzwyczaić do nauki sa-

modzielnej, ale żądać od nich większego uzupełniania nauki szkolnej pracą domową. Nauka bowiem jest mimo wszystko pracą, a praca czynnikiem wychowawczym.

Co łatwo przychodzi, łatwo ulata! Uczeń powinien współpracować z nauczycielem nietylko w szkole, ale i poza szkołą.

Uprzyjemnianie i ułatwianie nauki jest zawsze zalecenia godne, a staranie nauczyciela o zainteresowanie uczniów konieczne! ale co począć z uczniami, którzy wogóle zamiłowania do nauki nie wykazują? Wtedy trzeba żądać pracy!

Wróćmy znów do egzaminów maturycznych i poziomu wykształcenia abiturjentów, oraz do środków zaradczych przeciw niedomaganiom.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego wydało w tym względzie drogocenne uwagi i wskazówki[1] na postawie dotychczasowych egzaminów, które stwierdziły, że zakres wiedzy, korzystanie z niej i stopień rozwoju umysłowego odpowiadają wymaganiom programowym, które jednak zwróciły uwagę na niektóre usterki.

Jeżeli uczniowie nie umieli wykorzystać swych wiadomości w piśmiennych zadaniach maturycznych, to pochodziło to najczęściej z niedostatecznego samodzielnego przemyślenia rzeczy, uporządkowania materjału i nawiązania go na nić przewodnią. Dlatego też wspomniane wskazówki radzą zaprawiać się uczniom do tego przez pisanie logicznych dyspozycyj czyli planów. Dyspozycje takie powinni uczniowie pisać przed każdem zadaniem szkolnem, czy domowem od najniższych klas. Dodaję, że dyspozycja — to nie spis rzeczy, nie index rerum, jaki się spotyka najczęściej w książkach na ostatniej stronie. Dyspozycja powinna się składać z całego szeregu zdań wypowiadających treść pozytywną, a niedwuznaczną i nic niemówiącą (frazes!). Wśród tych zdań muszą się wyróżnić zdania z myślą główną, jako 1) wstęp (wprowadzenie, nawiązanie), 2) jako rzecz właściwa (właściwy opis, opowiadanie, analiza, punkt kulminacyjny danego węzła i ewentualnie jego rozwiązanie) i 3) zakończenie.

Oprócz głównych zdań w dyspozycji ujawnić się może cały szereg myśli ubocznych tak we wstępie, jak w zakończeniu, a zwłaszcza w rzeczy właściwej. W zakończeniu winna się mieścić synteza, o ile jej nie było przy końcu rzeczy właściwej. Dobrze

[1] W. Kurator Przyjemski: Wyniki i przeprowadzania egzaminów dojrzałości w gimnazjach państwowych i prywatnych, Kraków 1927.

ułożona dyspozycja (nie spis rzeczy!) wiele mówi o zadaniu, gdyby nawet nie było dokończone.

Usterki ortograficzne i nieudolność w budowie zdań w zadaniach maturycznych pochodzą stąd, że nie pielęgnowano nauki języka ojczystego w zaborach i do gimnazjum przychodzą nieraz uczniowie, którzy językiem ojczystym źle władają, a z drugiej strony mimo nakazu programów ministerjalnych nie uwzględnia się ani nauki o języku czyli t. zw. gramatyki języka polskiego, ani stylistyki. Zeznają to zgodnie uczniowie przy egzaminach wstępnych do poszczególnych klas. A znajomość pisowni nowej (a właściwie już starej!) nie przynoszą uczniowie ze szkół powszechnych.

Zewnętrzna strona wypracowań, ten pierwszy (bo formalny!) warunek przyjęcia lub nieprzyjęcia zadania, to również ważny postulat w celu usunięcia niedbalstwa graniczącego nieraz z cynicznem lekceważeniem obowiązku!

Co się tyczy ustnego egzaminu maturycznego — to należy pamiętać, że uczeń niepowinien na zadane pytania odpowiadać „tak“, lub „nie“ i czekać na dalsze dodatkowe lub nowe pytanie, a więc na stałą pomoc nauczyciela, ale wypowiedzieć się samodzielnie całemi zdaniami, jeżeli już nie okresami.

Odpowiedź ustna na zadane ważniejsze pytanie, to jak wypracowanie piśmienne na dany temat. Powinna więc znów posiadać o ile możności pewien wstęp i logiczne ujęcie w całość.

„Wyniki“ zauważyły dalej nawet słabe odczytywanie tekstu. Należy baczyć na odpowiednie wygłaszanie z modulacją głosu oraz zaznaczenie dominant, czyli wyrazów, na których spoczywa akcent logiczny lub uczuciowy.

Przy języku polskim nie wystarcza tylko strona literacka, bo to tylko zaledwie część tego przedmiotu. Program przewiduje tutaj również stronę stylistyczną i językową! Uczeń więc winien otrzymać mojem zdaniem prócz np. analizy zadanego tekstu 1) z lektury podstawowej i 2) z dobrowolnej lektury uzupełniającej [1] również 3) pytanie z nauki o języku.

Przy urywku np. z tekstu staropolskiego należałoby uwzględniać analizę historyczną, morfologiczną, fonetyczną i artystyczną (zwłaszcza w utworach wierszowanych).

Pominięcie nauki o języku stanowi lukę nie do przebaczenia. Należy bowiem pamiętać, że i literatowi jest znajomość gramatyki i historji języka niezbędna, że kochamy tylko to, co znamy!

---

[1] Tu także należy ew. lektura z dzieł krytycznych.

Do zadanego tematu winien sobie abiturjent sam dorobić pytania lub dyspozycję w czasie na ten cel przeznaczonym, a dyspozycję tę może sobie nawet ponotować na karteczce pod tematem.

Przez historję należy rozumieć nietylko historję Polski, ale i historję powszechną, oraz Polskę współczesną i geografję. Przy zadaniu zaś piśmiennem z tego przedmiotu nie można pominąć w ocenie strony stylistycznej i językowej.

W łacinie zalecają „Wyniki" dobierać teksty z różnych autorów obcych i polskich (średniowiecznych i z XVI w.). Uczeń winien umieć podać streszczenie tekstu po 10—15 minutach na znak, że tekst zrozumiał, następnie go samodzielnie przetłumaczyć, uwzględnić wpływy innych autorów, historję i kulturę starożytną.

W językach nowożytnych ma uczeń zreferować według wzmiankowanych Wskazówek podany tekst lub ilustrację na tle kraju i kultury danego narodu.

W matematyce kładą wskazówki nacisk na zagadnienia dyskusyjne. Po zastanowieniu się powinien abiturjent podać najpierw ogólny sposób rozwiązania, a potem zadanie rozwiązać.

ELŻBIETA DOROŻYŃSKA.

Serce.

„Bo ze sercem trzeba jak z ptaszyną,
bo ze sercem trzeba pomaleńku".
Wyspiański, Legjon.

Gdy dobry Bóg stworzył świat, upiększał go wciąż i do stworzonego cudu bez końca dorzucał arcydzieła swej boskiej myśli, co w wielkiej miłości darzy świat niekończącem się dobrem i pięknem.

Ziemię ubierał w coraz bogatsze szaty, dohawtowując jej szmaragdowy płaszcz barwami nowego kwiecia.

W szafir niebieski oprawiał klejnoty nieprzeliczonych gwiazd i słońc, wiążąc je szarfami dróg mlecznych, lub wstęgami różnobarwnych tęcz.

W powietrzu brzmiały skrzydlate orkiestry, które Wszechmogący Mistrz łączył, nastrajał i zespalał w cudne harmonje i pienia.

Każda nowa istota kształtem, barwą, wonią, dźwiękiem przyłączała się do nieśmiertelnego hymnu chwały i dziękczynienia swemu Stwórcy i Panu.

A gdy wkońcu Bóg dobry ulepił z gliny człowieka, w szerokich piersiach zawiesił mu serce i dostroiwszy je tonem do chóru wszechświata, rozkołysał je równym miarowym rytmem, by znaczyło takt życia ludzkiego.

Z głębin ciemności przyglądały się tej pracy złe moce, a w tchórzliwej nienawiści potajemnie poczęły psuć dzieło rąk Boskich. Brudnemi łachmanami zarzuciły przejrzysty błękit, chcąc przyćmić złote blaski słonecznych tarcz i gwiazd jarzące spojrzenia. Lecz boskie tchnienie wnet zwiewało rude strzępy i zapalało wspaniałe złoto niebieskich świateł.

O wieczornym mroku podkradały się złe jędze na łąki bujnem kwieciem zarosłe i w zdrowe kielichy sypały zarodki robactwa, co je toczyć miało, lub do gniazd ptaszęcych podsuwały wężów zdradne żądła.

Ale o poranku nie mogły się nacieszyć swem zbrodniczem dziełem, bo ręka boska na miejsce zniszczonych kwiatów hojnie nowy zasiew sypała, a w opustoszałe gniazda kładła pokolenia młodych piskląt.

Aż wkońcu potwory chciały Stwórcy dokuczyć, psując najpiękniejsze i najukochańsze dzieło Jego.

Gdy o południowym skwarze pod cieniem wysokich drzew spoczywał człowiek, przypełzły podłe jędze ku niemu, a przyglądając się temu nieznanemu tworowi, rozmyślały złośliwie, jakąby mu krzywdę zrobić?

Człowiek spał spokojnie; rytmicznie podnosiła się pierś jego zgodnie z biciem serca, co szeptało nieustannie hymn szczęścia i uwielbienia.

Ku bezbronnej piersi ludzkiej rzuciły się kosmate łapy potworów, a krogulczemi pazurami rozszarpując ciało wyrwały serce i chciwie mu się przyglądać poczęły.

Lecz w tej chwili wściekłe jędze zadrżały ze strachu, a żółte ich oblicza pozieleniały ze złości: W oddali słyszeć się dały pienia anielskie — Stwórca zbliżał się w tę stronę.

Nie było czasu do stracenia, trzeba było umykać; lecz jakże zostawić rozdartą i pustą pierś ludzką? Widok ten wzbudziłby straszny gniew Wszechmogącego. Wydarte serce umilkło i leżało martwe; trzeba było coś żyjącego na jego miejsce włożyć, by znienawidzony Bóg nie poznał szkody. I w nikczemnym strachu rozglądały się potwory, czemby zastąpić skradzione serce? Na gałązce

drzewa, cieniem swym otulającym człowieka siedziała złota ptaszyna i świegotała radośnie nad głową uśpionego.

Chwyciły ją wiedźmy kościstemi łapy, a wrzuciwszy pośpiesznie w otwartą pierś człowieka, same popełzły ku mrokom przepaścistych otchłani.

Ze srogiem obliczem zbliżał się Bóg dobry ku miejscu zbrodni i piorunnym wzrokiem pogardy przegnał uciekające potwory, a pochyliwszy się nad krwawą piersią ludzką przytrzymał ptaszynę, co ulecieć z niej chciała.

„Oto zamykam cię na wieki w tej krwawej klatce, odtąd trzepotaniem swych skrzydełek będziesz znaczyć rytm życia ludzkiego i łączyć się z ogólną harmonją wszechświata.“

I dotknięciem swych Boskich rąk zamknął i zabliźnił pierś ludzką.

A odtąd złote ptaszę rajskie trzepota się nieustannie w swem zamknięciu. I czasem szerokiem skrzydeł rozpięciem, orłowym lotem bije w więzienia ściany; czasem czarowną pieśnią rozbrzmiewa pieśń ludzkiego łona, lub gdy ptak znużone opuści skrzydła, w niemej martwocie głuche liczy chwile, by znów skowrończym lotem wzbić się ku słońcu, lub wspomnieniem raju tęskne nucić żale. O, ileż jaskółczych niepokojów wytrzepotać zdolna ta ptaszyna! ale też w sępa dziką samotność zakamienić może.

Tłucze się w piersiach ludzkich ptak — —

A więc z sercem trzeba jak z ptaszyną, a więc z sercem trzeba pomaleńku!

M. KRETOWICZ.

Ze Wschodu.

(Wrażenia z podróży).

Starożytne Bizancjum a dzisiejszy Konstantynopol, po turecku Konstantinije, Stambuł, także Der-i-Seadet (brama szczęścia) położony geograficznie wyjątkowo korzystnie, bo pomiędzy dwoma kontynentami i dwoma morzami (Czarnem i Śródziemnem) posiada nadzwyczaj dogodny port, mogący bezpiecznie pomieścić największe floty, a zabezpieczony jest dwiema łatwemi do obrony wojskowej cieśninami (Bosfor i Dardanele) co wszystko stanowi naturalne warunki do jednego z najpierwszych miast na świecie.

Pomimo obecnego przeniesienia stolicy Turcji do Angory w głąb

Azji Mniejszej, Konstantynopol pozostał politycznie głównem miastem Turcji. Liczy on dziś około 2 miljony mieszkańców, wśród których reprezentowane są i to w dużych ilościach nietylko liczne ludy azjatyckie, ale także wszystkie narody europejskie; z tych ostatnich najliczniejsi byli Grecy (obecnie po ostatnich przewrotach politycznych przeważnie wygnani).

Konstantynopol dzieli się na trzy dzielnice: Pierwszy Stambuł, turecka dzielnica, ma wygląd zupełnie wschodni. Przyczynia się do tego jej architektura oraz rasa i strój jej mieszkańców.



Widok ogólny Konstantynopola.

Druga dzielnica położona na północnej stronie Złotego Rogu; po azjatyckiej stronie leży trzecia część miasta — przedmieście Skutari.

Zatoka „Złoty Róg", jedna z największych i najlepszych przystani na świecie, ma u swego ujścia arsenał artyleryjski. Największe okręty mogą tam przybijać do samego brzegu. Dwa przerzucone przez zatokę mosty łączą Stambuł z dzielnicą europejską.

Na zdjęciu powyższem, wykonanem od strony Stambułu widzimy nowy most, łączący Orjent z Okcydentem. Zaraz przy wejściu na nowy most wpadają nam w oko olbrzymie tłumy ludzi .wszystkich ras i narodowości, które przechodzą w obydwóch kierunkach; strój europejski miesza się ze wschodnim, kapelusz z fezem i tur-

banem, rasa biała z kolorową, automobil ze wschodnią „arabą“ (wozem zaprzężonym w woły). Rozbrzmiewają wszystkie języki świata i dzisiaj już nawet język polski. Istna wieża Babel ta arterja pulsująca (w jednym dniu przechodzi po tym moście około 150 tysięcy ludzi).

Najważniejsza i najciekawsza ze wszystkich tych dzielnic jest Stambuł — dzielnica poezji, uroku i prawdziwego piękna. Tam panuje rasa turecka, mowa i architektura turecka i niesfałszowane obcemi naleciałościami życie tureckie. Tam oko turysty i życzliwego obserwatora studjować może Wschód, głodna egzotycznych wrażeń wyobraźnia wysnuje z każdego kamienia, z oderwanego dźwięku, z pozostałych szczegółów i wykopalisk a nawet z rzeczy żywych, potężne obrazy z dalekiej przeszłości, które głosem żywym przemawiają o dniach sławy, o dniach przebrzmiałych, a rozpacznych, o nocach strasznych i o tej odwiecznej walce — zniszczenia i śmierci...

Ażeby zrozumieć istotę Wschodu, duszę, charakter, ażeby pojąć wogóle każdą rzecz, potrzeba mieć bogaty materjał wiedzy do kontemplacji duchowej, gdyż zbliża się właśnie do centrum najstarszej kultury, najstarszej przeszłości, którą tchnie ten każdy kamień, każda piędź ziemi.

Z prawej strony mostu jest przystań dla statków spacerowych, na których czynić można liczne wycieczki po Bosforze i morzu Marmara.

W środku widzimy drugą główną dzielnicę Konstantynopola, przedmieście Galata i Pera, położone po północnej stronie Złotego Rogu. Przedmieście to istniało już w czasach starobizantyńskich, a ku końcowi XIII wieku stało się niezależnem miastem osiadłych tam Genueńczyków do zdobycia Konstantynopola przez Turków. Do lat 60-tych XIX wieku Galata była jedyną dzielnicą handlu europejskiego. Galata została i dziś dzielnicą handlu i całego niezwykle ożywionego ruchu portowego, co zaobserwować można na głównej jej arterji. „Grande Rue de Galata“ z magazynami, bankami, spichlerzami i agencjami z całego świata; zgiełk uliczny jest nieznośny. Przekupnie ofiarowują swoje towary, krzycząc w niebogłosy i zachęcając najrozmaitszemi językami obcych do kupna. Główną osobliwością tej dzielnicy jest wieża Galata. Pochodzi ona z czasów bizantyńskich (jako t. zw. „wieża Chrystusowa“) a służy obecnie za strażnicę pożarną. Licznie też odwiedzają ją turyści, ponieważ z jej szczytu roztacza się piękna panorama, obejmująca

cały Konstantynopol i okolice. Dzielnica Pera położona o 100 m nad powierzchnią morza, powyżej Galaty, zamieszkała jest przeważnie tylko przez Europejczyków. Tu są siedziby wszystkich poselstw i konsulatów, między innemi poselstwo Rzpltej Polskiej.

Tu wszystko obliczone jest na wyzysk, dla piękna nie pozostało nic. Kultury szukać tu można z latarką, a nie znajdzie się jej. Półelegancja, półkultura zapożyczona i imitowana podług obcych wzorów cechuje mieszkańców tej dzielnicy. Cała Pera, to jedno wielkie bagno niemoralności i braku wszelkiej kultury. Kradzież,



Turcy w zach. Anatolji w osiedlu zniszczonem w czasie wojny od 1918—1922 r.

wyzysk i oszustwo w handlu jest tu celem życia. Turcy nienawidzą mieszkańców tej dzielnicy za niemoralność ich kobiet i złe wychowanie dzieci — i przenoszą niestety część swej nienawiści na mieszkających tutaj Europejczyków!

Ilustracja druga przedstawia Turków zachodniej Anatolji w osiedlu zniszczonem wskutek czteroletnich działań wojennych od r. 1918—1922 w czasie wojny grecko-tureckiej. Kraj wycieńczony wojną jeszcze do dziś podnieść się nie może. Rząd stara się usilnie podnieść dobrobyt państwa i asygnuje znaczne subsydja na odbudowę kraju, ale wysiłki te są w stosunku zniszczenia kraju niewystarczające. Ludność, jak to widzimy na zdjęciu, buduje schrony, wykorzystując gruzy swych niegdyś murowanych sadyb.

Przecudne ogrody znikły zrównane z ziemią, drzewa figowa, rozłożyste platany, cyprysy, pinje i inne wycięło w pień obce żołdactwo.

J. B.

Przepisy szkolne.

Założycielem szkół pobożnych czyli pijarskich (scholarum piarum) był Hiszpan św. Józef Kalasanty.

Za życia założyciela jeszcze sprowadził król Władysław IV 13 pijarów (między nimi był jeden Polak O. Kazimierz Bogatko) do Polski w r. 1642, aby przeciwstawić ich rozpanoszonemu wówczas w Polsce zakonowi jezuitów. Zgromadzenie pijarskie cieszyło się w Polsce wielką sympatją ze względu na jego ducha demokratycznego, na akcentowaniu nietyle strony teoretycznej, co raczej praktycznej, na pielęgnację uczuć narodowych i na krzewienie wogóle cnót obywatelskich, jak karność, poszanowanie prawa, obowiązkowość, poświęcenie i t. d. Nic też dziwnego, że pijarzy rozszerzyli się szybko w Polsce mimo prześladowań ze strony szkół rywalizujących. Rozgłos jednak tych szkół datuje się dopiero od reform ks. St. Konarskiego (1700—1773).

Po wyjściu nowych przepisów szkolnych [1] chciałbym przypomnieć ogólnie podobne przepisy szkolne zakonu pijarów stosowane oddawna w szkołach pijarskich [2].

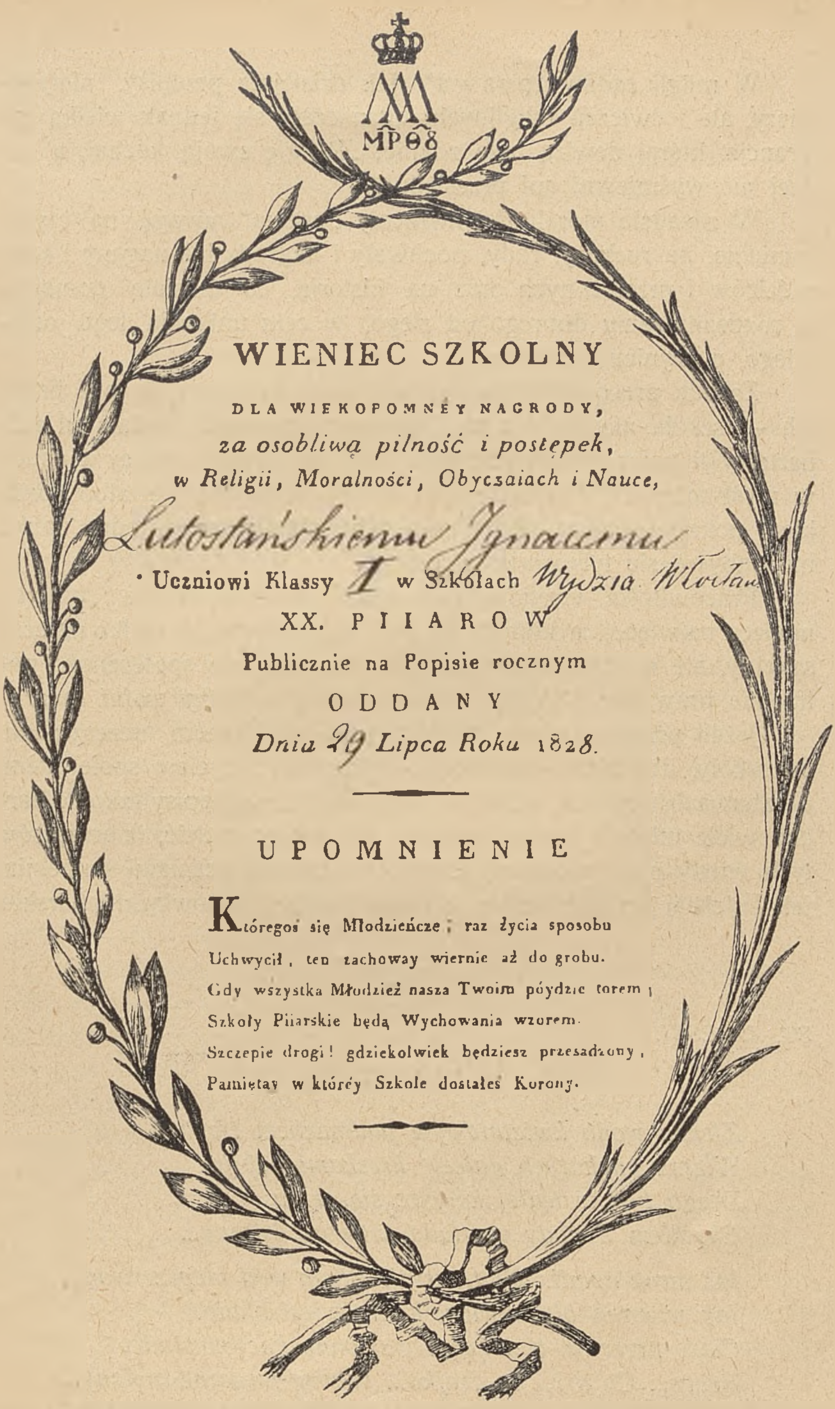
Za motto do przepisów pijarskich posłużyło zdanie Cycerona: „Jaką młodzież ma Ojczyzna, takich i obywateli mieć będzie". Prawa te dzieliły się na 4 kardynalne zasady, jako 4 środki, mające prowadzić naród do szczęścia, a mianowicie na: 1) religję, 2) moralność, 3) obyczajność i 4) pracowitość.

Karność (ktrórąby tak dzisiaj należało podkreślić) była w szkołach pijarskich wielka, boć miała ona być „s t r ó ż e m" powyższych czterech zasad, ale karność ta nawskroś nowoczesna! Czytamy bowiem takie zdania: Bogdajby młodzież nasza rządziła się zawsze sumieniem i punktem honoru! wtedy ani kary „wstyd wymówić", ani wyrugowanie ze szkół nie byłyby używane. Żałosna to i wstydliwa prefesorom, a niewolnicza i bolesna uczniom potrzeba — kara za przestępstwo.

---

[1] Przepisy szkolne, nakładem Dż. U. K. O. S. K., Kraków 1926.

[2] Prawa studentów pijarskich wydane przez Prowincjała Onufrego Kopczyńskiego, Warszawa 1806.



ΜΡ ΘΥ

WIENIEC SZKOLNY

DLA WIEKOPOMNEY NAGRODY,

za osobliwą pilność i postępek,

w Religii, Moralności, Obyczaiach i Nauce,

Lutostańskiemu Ignacemu

Uczniowi Klassy I w Szkołach Wydziałowych

XX. PIIAROW

Publicznie na Popisie rocznym

ODDANY

Dnia 29 *Lipca Roku* 1828.

UPOMNIENIE

Któregoś się Młodzieńcze, raz życia sposobu
Uchwycił, ten zachoway wiernie aż do grobu.
Gdy wszystka Młodzież nasza Twoim póydzie torem;
Szkoły Piiarskie będą Wychowania wzorem.
Szczepie drogi! gdziekolwiek będziesz przesadzony,
Pamiętay w którey Szkole dostałeś Korony.

Wieniec nagrody ucznia, którego wnuk Władysław Lutostański jest dzisiaj uczniem III kl. w gimn. pijarskiem w Rakowicach pod Krakowem.

W religji żądały „p r a w a“ jak dzisiejsze przepisy, nietylko wiary, ale i ćwiczeń religijnych; odznaczały się jednak wielką tolerancją, której dewizą było zdanie: „Religję swoją kochaj, a cudzej nie wyśmiewaj ani prześladuj!“

W zasadzie moralności zwracały „prawa“ uwagę na czyste sumienie, na rozkazy, rady, pochwały i nagrody lub nagany i kary rodziców i przełożonych oraz na historję, co musiało pomagać w rozpoznawaniu dobrego od złego, w celu unikania tego ostatniego, a czynienia dobrze.

Zasada pracowitości wyjaśniała wychowankom, że bez pracy ich — szkoła nie zrobi z nich dobrego obywatela i żądała od nich hartu woli przez przyzwyczajenie natężonej uwagi i pracy w nauce w myśl zdania: „Wszystkie inne rzeczy nabywają się albo spadkiem pokrewieństwa, albo darem, albo pieniędzmi — jedna nauka nie nabywa się tylko własną pracą“.

Pracowitości uczniów poświęcają wzmiankowane „prawa“ miejsca najwięcej, a kończą się piękną maksymą: Nietylko na czas szkolny, ale na całe życie zachowaj wszystkim w społeczności potrzebne prawidło: *Bądźmy sługami praw, żebyśmy wolni byli!*

Jeżeli przepisy te nie mówiły nic o regularnem uczęszczaniu do szkoły, dbałości o zdrowie, o styczności z życiem społecznem, o zabawach, teatrach i t. d., czemu dzisiejsze przepisy szkolne bardzo wiele miejsca poświęcają, to nie należy sądzić, iż przepisów tych wtedy nie stosowano! Ciągły nadzór nad uczniami uzupełniał jak i dzisiaj profilaktycznie te i tym podobne obowiązki pijarskie.

ST. ZALESKI.

Wieczorem.

Zlekka woda kwietniowym podmuchem trącona
Wierzb puchatych gałęzie kreskami odbija,
Długa lilji uwiędłej kołysze się szyja,
Chyłkiem z wody wygląda szuwaru korona...

Już mrok upadł. Wiatr ustał. Błysk wód nieprzerwany,
Jak wieczna błyskawica, nocy świeci blado.
Ciszę przerwie trzeszczące, szumne kaczek stado,
Bekas... Co to?... to czajka... Wkrąg mroczne tumany...
Przez firmament zczerniały szpilki gwiazdek cieką

I jasnem swem ukłuciem biją ostro w wodę.
Rozpaliło się niebo, wielkie świata wieko!

Śpij! Śnij, spokojna wodo, a wiatr niech nie czesze
Twych włosów szuwarowych, nużaj swą urodę
W łoże złote i śpijcie kaczeńcowe rzesze!

J. B.

Dzisiejsza muzyka.

Skończył się karnawał, który spowodował kar nawał. Oprzytomniał szał tańców i przycichły głośne jazz-bandy, przystanęły baletowe tańce nowego świata, rasy czarnej, w których tak rozkochała się stara Europa i rasa biała rozwydrzona silnemi atakami nerwów wojny światowej i nieoglądająca się, jak sama wojna, na etykę, choć dawno umilkły działa i świat wstrząśniony huraganem zemsty zapragnął swojej odbudowy po zniszczeniu przez pożar zmagań tego, co tak żmudnie i subtelnie konstruowała kultura.

W czasie krótkotwałych mód, jętek jednodniówek, tworzonych już nie według hasła „sztuka dla sztuki", ale według najnowszej zasady „nowość dla nowości", lub lepiej powiem, „sztuka bez sztuki", według hasła będącego wytworem nie mistrzów, artystów, genjuszów, ale wypocinami cynicznych nudów liczących na żądny silnych wrażeń zmysłowych odłam nowego społeczeństwa w myśl starego dogmatu, aby interes szedł — pojawiła się nowość w muzyce — „jazz" (czytaj „dżes")!

W nieodłącznej parze z jazzem idzie taniec one-step, two-step, shimmy, tango, czy charleston oraz krótkie włosy i krótka sukienka garçonek.

Cóż to jest jazz i jakie są jego cechy? Oto muzyka murzynów, wyzwolonych niewolników Ameryki Środkowej z wykrzykami podniety (co oznacza wyraz jazz) oto kabaretowa karykatura melodji (bezmelodyjnej!) oto prymitywna muzyka tak co do treści, jak i instrumentacji, przypominająca improwizacyjną zabawę w muzykę podochoconych, którzy z braku przygotowania porywają dorywczo za jakikolwiek instrument, jak listek, czy grzebień, przyczem wybijanie na stole zastępuje im „sekund", a suwanie palcem po drzwiach — „bas", a dośpiewywanie głosem inne instrumenty i t. p.

Najważniejsze instrumenty jazz'u, to banjo, przypominające



Orkiestra mieszana gimn. w Rakowicach.

wyglądem mandolinę lub gitarę, blaszany saksofon o głosie beczącej kozy, flet amerykański — podobny do piszczałki z balonikiem regulującym przy pomocy pompki wysokość tonu i fleksafon t. j. blaszka stalowa zgięta z 2 pałeczkami, której wysokość tonu wymierza silniejsze lub słabsze zginanie palcami tejże blaszki (fleksafon zastąpić może zwyczajna zgięta piła uderzana pałeczką). Do instrumentów prowadzących jaką taką melodję dołącza się fortepian i skrzypce, trąbka z tłumikiem, oraz puzon, a do instrumentów perkusyjnych, stanowiących charakterystykę jazz-bandu należy bęben, bębenek, triangel, talerz i t. p.

Rytm silny, dwumiarowy, częste synkopy (akcentowanie słabych części taktu), hałas (chaos), ignorowanie podziału na takty, to znów cechy kompozycyjne jazz'u (pachnące znów prymitywnością i improwizacją).

W porównaniu z dawną muzyką melodyjną, doborową symfonją, bawiącą ucho słu-



Mały zespół.

chaczów, wychodzi jazz, jak proza wobec poezji — z wytkniętym celem przygrywania do tańca baletowego (choć powstają obecnie groteskowe próby stosowania jazz'u do tworzenia kompozycyj poważniejszych, a nawet religijnych)!

Jazz przyszedł z nietrwałą modą i wnet pewnie z nią przepadnie w zapomnieniu, a pozostawi może zaledwie słabe ślady w historji muzyki. Gdyby zaś chciał trwać dłużej, musiałby ulec w kompromisie szlachetniejszej i wyższej artystycznie ewolucji muzycznej. W kompozycjach muzycznych zaś musiałaby zabłysnąć u kompozytorów nawet u t. zw. „fachowców" nietylko znajomość materjału i teorji, ale iskra wyższego natchnienia i sama twórczość, którąby podawała treść muzyczną, — bez której to twórczości niema genjusza, ani artysty, bo niema twórcy!

PADEREWSKI.

Radjo.

Cudny wynalazek bieżącego stulecia — radjo, wywołał tak wielkie zainteresowanie wśród szerokich warstw społeczeństwa, że musimy mu narazie choć kilka słów poświęcić. Przyczyną tego jest zapewne i znacznie większa ruchliwość, oraz intenzywniejszy pęd życia dzisiejszych ludzi, ale w pierwszym rzędzie jakość samego wynalazku. Wynalazek ten pozwala siedzieć w domu i daje zarazem możność słuchania tego, co mówią, czy śpiewają lub grają w Rzymie, Paryżu, czy nawet na drugiej półkuli świata bez żadnych widzialnych połączeń — taki wynalazek wywołuje podziw i zdumienie u ludzi nawet mało interesujących się postępem technicznym...

Są ludzie, którzy mimo zapewnień ze strony propagatorów radja i mimo przekonania się o prawdziwości słów propagatora twierdzą uporczywie, że ten cały wynalazek, to albo zręczne kuglarstwo, albo siła nieczysta!

Na szczęście między inteligencją miejską spotykamy radjoamatorow już coraz więcej.

Zagranicą radjo w triumfalnym pochodzie zajęło niemal wszystkie kraje kulturalne.

Przy pomocy bardzo dostępnego aparatu dla każdego radjoamatora można osiągnąć tyle pożytku i przyjemności! Programy stacji radjotelefonicznych są bardzo urozmaicone, zawierając przepowiednie pogody, komunikaty prasowe, rywalizując z dziennikarstwem, odczyty i kazania, bajki, koncerty oraz muzykę taneczną.

Przez radjofon udziela się nawet lekcji języków obcych i lekcji tańca! O wynalazku tym w jednym z następnych zeszytów zamieścimy obszerniejszy artykuł.

Jaki błąd zauważyć można na rysunku?



B.

Nauka ortografji na przykładach.

Odpis z tablicy lub dyktando na: h i ch — na 1 godzinę 45-o minutową.

HUŚTAWKA.

Wiosna, **h**umor, **h**ulaj dusza!
Już się w **h**alach wszystko rusza,
Chłopców cała mknie gromada
I z **h**ałasem w ogród wpada.

Henio w inny**ch** uśmie**ch** wznieca,
Hura, **ch**i**ch**ot, będzie **h**eca!
Tnie **ch**oiny i **h**ebluje,
A dru**h** inny trzyma mu je.

(Każdy, jakby **ch**o**ch**lik jaki...)
Już wkopano, wbito **h**aki.
Tu jest łańcu**ch**, tam jest ławka —
I za **ch**wilę jest **h**uśtawka!



Huśtawka.

Chyżo! p**ch**nij ją! jak wa**h**adło,
Lecz ostrożnie, by nie spadło!
Klaska cały **h**uf z radości
(**Ch**yba **h**ardy **ch**art się złości).

Wymowa spółgłosek „h“ i „ch“ nie różni się zupełnie w rdzennej Polsce; jeśli wyróżnia ktoś w wymowie dźwięczne h z lekkim przydechem i otwarciem ust od bezdźwięcznego ch, to dzieje się to albo naturalnie na kresach wschodnich pod wpływem języka ruskiego lub na kresach południowych i południowozachodnich pod wpływem języka czeskiego, albo wreszcie sztucznie pod wpływem wyróżniania tych spółgłosek jako liter h i ch w pisowni (etymologicznej). Poza tem wymawiamy tak h jak i ch bezdźwięcznie jako spółgłoskę tylnojezykową ze szczeliną w jamie ustnej i z wyraźnem tarciem. Stąd trudność i mieszanie obu liter w pisowni [1].

Stale piszemy h, jeśli wymienia się w innych formach na g, z, ż i po z, a ch, jeśli się wymienia na sz i stale po s np. wahać (waga), (ważny), błahy (błazen) i zhańbić, ale duch (dusza) i scharakteryzować.

[1] Dźwięczność spółgłoski „h“ mogłaby wyjątkowo zachodzić na początku wyrazów obcych, dawno spolszczonych np. hałas, lub gdzieindziej pod wpływem asymilacji spółgłosek (udźwięcznienie przed spółgłoskami dźwięcznemi lub przed samogłoskami).

KRONIKA.

Nagroda za tytuł „Młodzi“. Na konkursie nowego czasopisma p. t. „Lot“ przyznano nagrodę N. Wiatrowi ucz. kl. VII w Nowym Sączu za projekt tytułu „Młodzi“ dla czasopisma przeznaczonego dla młodzieży.

Z Tow. Miłośników Szachów. Dnia 6 marca odbyło się uroczyste otwarcie lokalu „Towarzystwa Miłośników Szachów“ w Krakowie, którego prezesem honorowym jest p. Red. Dąbrowski, a prezesem p. mecenas Laub. Na tę uroczystość przybył również mistrz Polski p. Przepiórka, dając seans gry z 25 przeciwnikami, t. zw. „symultanki“. W tej grze wziął również udział Rembowski Antoni, uczeń gimnazjum w Rakowicach, wygrywając partję po 22 ruchach.

Śmierć polskiego szachisty. We Francji zmarł onegdaj światowy mistrz szachowy Polak, D. Janowski, zdobywający w turniejach szachowych jedno z naczelnych stanowisk świata.

Podróż Ossendowskiego. Na posiedzeniu w Lozannie stwierdzono, że charakter wydawnictw Ossendowskiego nie jest naukowy, lecz jest tylko opisem wrażeń osobistych i ioformacyj zebranych podczas podróży środkowoazjatyckiej.

Piękny czyn. Rada miejska w Bydgoszczy uchwaliła dalszą subwencję po 200 zł miesięcznie dla naszych zasłużonych literatów Józefa Weyssenhofa i Kazimierza Tetmajera.

ANTONI DZIEWANOWSKI.

Pokłosie literackie.

Ronsard a Kochanowski. (Nowe wydanie „Pieśni i innych wierszy“). Prof. dr. Józef Kallenbach oceniając „petrarkizm w poezji polskiej XVI w. Mieczysława Brahmera“ (Kraków 1927, Prace histor. lit. Nr. 27) uzupełnia cenne poglądy autora kilku zdaniami Mickiewicza z wykładu francuskiego w Paryżu z 4 czerwca 1841 roku, że „Ronsard nigdy nie był zdolny pojąć mistycyzmu Tassa, ani platonizmu Petrarki, że Kochanowski nie uległ wpływowi Ronsarda, który naśladował u Włochów to, co było ich wadą — „concetti“ Petrarki, owe wyszukane płody złego smaku, owe ucinki epigramatyczne“ (Gł. Nar. 7 marca 1927, Nr. 62).

W ten sposób uwydatniłby się, ale zarazem ograniczył wpływ Ronsarda i Plejady na Kochanowskiego w przekładach i naśladowaniach utworów klasycznych i w tem, co najważniejsze, w pisaniu w języku ojczystym, w stworzeniu go takim, jakim z małemi wyjątkami dziś się mówi. Prof. T. Sinko w wyd. Bibl. Narodowej i „Pieśni“ Kochanowskiego (Wst. str. VII i VIII) stwierdza, że wpływu programu Ronsarda nie należy przeceniać z powodu krótkości pobytu Kochanowskiego w Paryżu (cel tej podróży nazywa prof. Sinko turystycznym raczej, aniżeli naukowym) i z powodu przelotnego spotkania się z Ronsardem w Paryżu: „Hic illum patrio modulantem carmina plectro Ronsardum vidi i t. d. (El. III 8 21) i ze względu na to, że program franc. Plejady opierał się na argumentach padewczyka Sperone - Speroniego (1500—1588).

Prof. Sinko łącząc padewskie podniety z koła Speroniego i petrarkisków ze zdaniem Kochanowskiego (El. I 6): „Dla Lydji“ śpiewa Muza latyńska i świeża — słowieńska (Huic Latina atque recens Slavica Musa canit) — wyraża przekonanie, że Kochanowski obok elegij łacińskich już w Padwie pisał polskie wiersze, a więc przed wycieczką do Paryża, obrawszy sobie Petrarkę za wzór w erotyce polskiej (Kraków — Bibl. Narodowa Nr. 100, Pieśni i wybór wierszy opracował T. Sinko).

To wydanie „Pieśni“ uznał w 55 Nrze „Czasu“ prof. dr. St. Łempicki za znakomite, i ze względu na gruntowne objaśnienia, i szczególnie z powodu „Wstępu“, w którym prof. Sinko ocenił Kochanowskiego „na szerokiej platformie kultury i umysłowości epoki, jako pierwszego polskiego renesansistę i pierwszego naszego poetę - artystę z punktu widzenia czasów, w których żył i działał w związku z całością idei i dążności ówczesnych na Południu i Zachodzie, które go wychowały, które wyznawał i realizował na niwie ojczystej“. Prof. Łempicki chwaląc wydawcy ciągłe porównania, analogję z obcemi i swojskiemi utworami, zestawienie sądów współczesnych o Kochanowskim, uważa w całym Wstępie za najświetniejszy ustęp p. t. „Czyn artystyczny Kochanowskiego“. (Prof. Sinko wydał dawniej w tej samej „Bibljotece Narodowej“ Kochanowskiego „Treny“ i „Odprawę posłów greckich“ z wstępem i objaśnieniami).

Muzyka współczesna. Pod tym tytułem pojawiła się monografja zbiorowa pod redakcją Mateusza Glińskiego nakładem miesięcznika „Muzyka“. Jest to próba przedstawienia rozwoju mu-

zyki współczesnej w szkicach przez krytyków muzyki krajów europejskich.

Wstęp pióra Ad. Chybińskiego daje ogólny pogląd na tę kwestję, a w pierwszym rozdziale (19 stron) ujmuje redaktor współczesną muzykę polską w szkic nieobejmujący wszystkich współczesnych kompozytorów. Dalsze rozdziały poświęcone są muzyce państw innych.

Czytelnikom i Przyjaciołom naszym zasyłamy życzenie

Wesołych Świąt!

Odpowiedzi Redakcji.

Odpowiedź na szaradę z zesz. 4: „Młodzi".

WP. Dyr. W. O. Godź.: Przesłałem 5 egzemplarzy okazowych. Dziękuję za rozpowszechnianie „Młodych" i za uznanie wyrażone w liście. — *Jean Darse:* Drugi wiersz słabszy, ale „kącik wesoły" jest naprawdę wesoły. Prosimy o dalszą korespondencję. — *Bski:* Zakończenie b. piękne, ale wstęp nieco za długi. Pójdzie. — *Polan:* Coraz lepsze wiersze. — *T. S.:* Wiersz p. t. „Pijarczyk" słaby. — *J. K., M. Mędrysa, dr. Albin i Z. Siekierzyński:* Łamigłówki ładne. — *Błysk:* Rzecz b. aktualna. Pójdzie. — *Jot-ot:* Próby wierszyków niezłe. Łamigłówki lepsze. — *Józef Pomorski:* Prosimy o nazwisko i dalszą korespondencję. — *Pingwin:* „Wrażenia ucznia b. szczere. Prosimy o dalsze zwierzenia. — *P. Pasiud Fr.:* „Unikat" o Tatrach i Podhalu otrzymałem i dziękuję za tyle owocnych starań dla „Młodych". — *Grabianka, Staszyszyn, Karsz, Majewski i Sokołowski:* Pięknie rysujecie. Nie ustawajcie w pracy! — Klasa V gimnazjum St. Konarskiego w Rakowicach pod Krakowem złożyła 150 zł. i Sojecki 30 zł. na wydawnictwo „Młodych", za co składamy serdeczne: Bóg zapłać!

Warunki prenumeraty: Rocznie z przesyłką 10 zł., półrocznie 5 zł., kwartalnie 3 zł., cena 1 egzemplarza 1 zł.
Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Ceny ogłoszeń: 1/8 str. 8 zł., 1/4 str. 16 zł., 1/2 str. 30 zł., cała strona 60 zł.

Redaktor: Prof. Jan Bulanda.

Adres Redakcji i Administracji: Konwikt Ks. Pijarów, Rakowice pod Krakowem
Telefon 2323. — Adres telegr.: „Młodzi", Kraków 16, Rakowice.

Drukarnia „Orbis", Kraków-Dębniki, Barska 41.